

z posiedzenia nr XII Komisji Ochrony Środowiska i Terenów Zieleni z dnia 05.03.2026

Miejsce posiedzenia:

Urząd Miasta Redy - sala 110

W posiedzeniu wzięło udział 6/6 członków Komisji Ochrony Środowiska i Terenów Zieleni:

1. Zofia Dzielińska
2. Katarzyna Smolska
3. Katarzyna Piwecka - Witt
4. Katarzyna Osiecka - Brzeska
5. Mariusz Kreft
6. Andrzej Byczkowski

Zaproszeni goście:

1. Wioleta Tomczak – Posłanka na Sejm RP - Polska 2050
2. Dominika Kudlińska – Zastępca Burmistrza Miasta Redy
3. Joanna Frankowska - Kierownik Referatu Ochrony Środowiska i Terenów Zieleni
4. Leszek Hebel – Wiceprzewodniczący Rady Miasta
5. Andrzej Szejerka – Kierownik Nadzoru Wodnego w Gdyni, Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie
6. J. Z. – przedstawicielka Stowarzyszenia Nas Bóbr
7. Przedstawiciele mieszkańców wg listy obecności stanowiącej załącznik do protokołu

Porządek obrad posiedzenia:

Dyskusja na temat bezpieczeństwa bobrów bytujących na terenie miasta Reda i podjętych dotychczas działań.

Przewodnicząca komisji po stwierdzeniu kworum i powitaniu wszystkich przybyłych poczyniła wprowadzenie, na którym stwierdziła, że celem posiedzenia jest przybliżenie wszystkim spraw związanych z redzkimi bobrami, które do komisji wpływają od końca 2024 roku. Wtedy to komisja otrzymała informacje, że tama bobrowa, znajdująca się na Kanale Łyski została zniszczona, po czym odbudowana przez bobry. Po tych informacjach doszło do pierwszego posiedzenia komisji w marcu zeszłego roku. W czerwcu odbyło się spotkanie w terenie z przedstawicielami Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, Wód Polskich, Urzędu Miasta w Redzie, Stowarzyszenia Nasz Bóbr i byli też obecni właściciele bądź właściciel gruntów, które znajdują się w pobliżu tamy. Podczas spotkania dyskutowano nad możliwymi rozwiązaniami tej sytuacji, ponieważ jak wszyscy wiemy, bóbr europejski znajduje się pod częściową ochroną w Polsce. Wiemy, że jego praca i problemy, z którymi się w tej chwili borykamy, czyli susza, problemy z zalewaniem, z podtopieniami mogą zostać tak naprawdę częściowo zniwelowane, między innymi dzięki rozlewiskom, które się tworzą naturalnie w miejscach tworzenia tam. Oczywiście nie wszędzie, ponieważ zależy to od tego, w jakim miejscu tamy powstają. Podczas spotkania ze strony stowarzyszenia padł ciekawy pomysł, który wydał się kompromisem takim, który sprawi, że nie będzie dochodziło do zalań, bo tak naprawdę to może stanowić problem i jednocześnie woda byłaby odprowadzana gdzieś dalej, a tama bobrowa by została. Takim kompromisem byłby montaż rury

przelewowej, która by tą wodę odprowadzała i obniżała poziom wody w tym miejscu. Niestety potem dostaliśmy informację, że takie rozwiązanie nie jest możliwe. Spotykamy się tutaj, żeby poddać ten temat dyskusji, zastanowić się co można zrobić i poznać też szerszy obraz tej sytuacji i spróbować coś wypracować. Organem właściwym do wydawania zgód na rozbieranie tam jest Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska. Niestety nikogo z Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska dzisiaj nie ma. Posiadamy informację, że sprawa w tej chwili jest w trakcie odwołania i poszła wyżej, czyli do Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska.

Przewodnicząca komisji, Zofia Dzielińska (**Z.D**) oddała głos Panu Andrzejowi Szejerce (**A.SZ.**) z Wód Polskich

A.SZ. My jako Nadzór Wodny mamy na terenie Redy ciek wodny Kanał Łyski. On się zaczyna od rzeki Reda, wchodzi do rzeki Zagórskiej Strugi. Kanał ten, dawna melioracja podstawowa służył do odwodnienia, do prowadzenia nawodnień. Jest to całkowicie sztuczny ciek. A co jest tutaj najważniejsze? To, że biegnie po nizinie o bardzo małym spadku. Dwa lata temu doszło do wybudowania tamy bobrowej. Wystąpiliśmy do RDOŚ. Na szczęście wody polskie nie decydują o tym, czy tama ma być rozebrana czy nie, tylko Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska. Otrzymaliśmy zgodę, tama została rozebrana. Następnie po miesiącu bobry przyniosły tą tamę z lokalizacji przepustu koło tej przepompowni o czterdzieści metrów do góry. Przed rowem, który odprowadza wody z dużej części Rumi. Mamy bardzo niski spadek na tym terenie i tama o wysokości jednego metra czy półtora metra ma oddziaływanie na setki metrów, jak nie kilometry. I nie mówimy o jeziorkach, które powstały w rejonie tej tamy, tam dwadzieścia arów trzydzieści, tak jak na ciekach wyżynnych, gdzie mamy duży spadek i piętrzenie występuje na krótkim odcinku. Tutaj, jeżeli obejdziemy ten teren, to mamy do czynienia z podtopieniem terenów rzędu dziesiątek czy więcej hektarów. Po wybudowaniu drugiej tamy wystąpiliśmy znowu do RDOŚ o wydłużenie tego odcinka, gdzie bór będzie robił tamę. Nie otrzymaliśmy zgody. Również dostaliśmy zawiadomienie o odwołaniu i o przeniesieniu do wyższej instancji. Gdyby tamta decyzja była podtrzymana, to od 15 marca praktycznie możemy rozbierać tamę. Jeżeli nie będzie podtrzymana, tama bobrowa będzie dalej istniała. Ja mam pełen szacunek dla bobrów, dla zwierząt i bardzo bym chciał, żeby ta tama była. Myśleliśmy o tym, aby była niższa, ale w żaden sposób to nie ma się do jakby do utrzymania kanału. Jeśli zdejmujemy 30 centymetrów z gruntu, a co dalej? Także nie wyganiamy bobrów z terenu niżej położony na rezerwacie Beka, nie wyganiamy bobrów na innych ciekach, nawet w mieście Gdyni na potoku Swelina jest masa tam, nie dotykamy się do nich, dlatego że nie ma takich skutków gospodarczych, jak ta tama w tym miejscu na kanale Łyskim. Takie jest nasze stanowisko, pomimo całego szacunku dla tych zwierząt.

Z.D.: A rura przelewowa?

A.SZ.: Rura przelewowa również musi być na jakiejś wysokości. To będzie 70 po 80 centymetrów i nam te 70-80 cm dalej będzie psuło na zlewni warunki gruntowo-wodne, a dodatkowo nie obniżymy jej do poziomu, żeby rura ze stacji uzdatniania była odkryta. Możemy coś takiego zrobić. Jeżeli państwo stwierdzicie, jako użytkownicy terenu, że próbujemy, budujemy przelew, i że nie będziecie wnosili zastrzeżeń, my to zrobimy. A tak, jeżeli wybudujemy tę rurę, to kto będzie ponosił odpowiedzialność za skutki, jakie w zlewni będzie ten poziom wody wywoływał. Każdy teren możemy zalać, jeżeli się właściciel zgodzi.

Z.D.: To jeszcze tutaj zwrócę się z pytaniem do pani .

(J.Z.), jak to wygląda właśnie z tym odbudowywaniem, niszczeniem, odbudowywaniem, w tym miejscu wiemy, że to nie rozwiązuje problemu. Jak to działa tak naprawdę?

J.Z. Wiemy, że w tym miejscu bobry są od co najmniej 10 lat. Miały również niszczoną tamę wcześniej. Są na to filmy, zdjęcia sprzed 6 lat. Tama była też przy przepuszczeniu właśnie w tym samym miejscu, w którym w zeszłym roku, rok temu była jakby zniszczona. Więc pokazuje to, że ten bóbr się z tamtych okolic nie wyniesie. Dlatego proponowaliśmy właśnie montaż rury przelewowej, którą można obniżać w zależności od sytuacji w rozlewisku. Więc to nie jest tak, że się ją montuje raz i ona zostaje i poziom wody się podniesie i jakby już nic nie można zrobić, tylko właśnie jest po to, żeby to regulować, dostosowywać do sytuacji, która się dzieje na bieżąco.

Tama, która w tym miejscu jest aktualnie była w tym samym miejscu zniszczona we wrześniu 2024 roku podczas prac oczyszczeniowych Wód Polskich koparką. Sprawca twierdził, że to był zator, a nie tama, jednak wg mnie była to tama bobrowa. Tutaj nadzór przyrodniczy nie zadziałał. Ta sytuacja pokazuje, że bobry będą wracać, odbudowywać i ciągle niszczenie nic nie da, no bo jeżeli już miały niszczone x razy i odbudowują, to będą to robić ciągle, ich się nie przepędzi.

(Posłanka na Sejm RP Wioleta Tomczak) W.T: Szanowni Państwo, bardzo dziękuję za zaproszenie na posiedzenie tej komisji, Pani Przewodniczącej i członkom komisji. Ja w tą sprawę jestem zaangażowana dopiero od kilku miesięcy, a ona trwa już od dłuższego czasu, więc też dziękuję za sygnały i za zaufanie. Sprawa nie jest łatwa i klarowna, bo dotyczy bardzo wielu stron. Z jednej strony wielkie ukłony i podziękowania dla aktywistów ekologicznych i tutaj z całą pewnością będę trzymać kciuki za to, żebyśmy dbali o nasze dziedzictwo przyrodnicze. Z drugiej strony są pewne uwarunkowania terenowe, co do których wody polskie przedstawiają akurat taki kontekst.

Z trzeciej strony, bardzo ważnej, państwo, którzy gospodarują terenami będącymi wokół całej tej sytuacji. W związku z tym, tak jak ja się przysłuchuję tej sprawie i staram się jakoś w niej działać, mi bardzo mocno brakuje dialogu pomiędzy właśnie różnego rodzaju stronami, bo rozumiem, że Wody Polskie są wykonawcą w tym całym procesie. Bardzo ubolewam, że nikogo z Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska nie ma, ale faktycznie tutaj takie sztapkowe czy typowe procedury, które powinny czy mogłyby być zastosowane być może nie powinny mieć miejsca, w sensie, że sprawa jest na tyle nieklarowna, że faktycznie powinno się wyjść poza, poza schematy działania, tym bardziej, że tak jak pani J. to przedstawia, po prostu ten problem powraca. To, to nie jest tylko kwestia usunięcia tej tamy bobrowej, już nie mówiąc o tym, że doszły mnie słuchy, być może nieadekwatne, ale Państwo ze Stowarzyszenia Nasz Bóbr wskazywali, że czasami niektóre prace są prowadzone w takim okresie, który może zaszkodzić bezpośrednio zwierzętom. Więc ja oczywiście deklaruję swoje wsparcie i pomoc. Niemniej jednak też proszę Państwa po prostu o wskazanie w czym moglibyśmy takiego wsparcia i pomocy udzielić. W sensie przypuszczam, że to będzie po prostu stworzenie takiej przestrzeni do tego, żeby zaangażować bardziej w te rozmowy na temat polityki środowiskowej na tym obszarze państwa miasta właśnie Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, a być może nawet GDOŚ, którego przedstawiciele powinni przyjechać i we współpracy z Państwem jako osobami, które użytkują ten teren, jako aktywistami ekologicznymi, wypracować najlepsze możliwe rozwiązania. Ja też bardzo chętnie posłucham Państwa, którzy właśnie bezpośrednio sąsiadują z tym terenem i jakby Państwo mogli przedstawić swoją sytuację, jak to wygląda i czy mają Państwo propozycje jakiegoś rozwiązania. Niemniej jednak też pamiętajmy, że właśnie pewne

gatunki są pod ochroną. Dobrze, że są pod ochroną, ale też po prostu natury się nie da oszukać. Więc tutaj także poproszę, o ile Pani Przewodnicząca pozwoli, o Państwa głos w tej sprawie.

Katarzyna Smolska (K.S.): Przed chwilą słyszałam najpierw wypowiedź Pana Andrzeja z Wód Polskich, który wspominał o tym, że montaż rury przelewowej w zasadzie niczego nie rozwiąże. Pamiętam na spotkaniu terenowym nad kanałem, że było to wskazywane jako bardzo dobry pomysł, bardzo dobre rozwiązanie. Przyjęliśmy to wszyscy razem na tym spotkaniu, nikt się nie sprzeciwiał. I nam przynajmniej tutaj na komisji, mogę chyba mówić za nas wszystkich, wydawało się, że ta sprawa będzie miała kontynuację. Tymczasem za chwilę minie rok, a my nadal rozmawiamy o tym, że z jednej strony Wody Polskie twierdzą, że to nie poprawi sytuacji, z drugiej strony słyszę od stowarzyszenia, że takie rozwiązania są stosowane i dają radę. Dlatego zastanawiam się w zasadzie, dlaczego ten rok został zmarnowany, czy nie warto naprawdę podjąć próby, zanim będziemy te zwierzęta płoszyć, bo jest złożony wniosek na płoszenie, na niszczenie tam, na zasypywanie nor i tak dalej. Tym bardziej, że wydaje mi się, chociaż nie jestem specjalistką, że to rozwiązanie nie generuje przesadnych kosztów. Nie są to aż takie pieniądze, których nie warto by było wydać, aby ocenić i zobaczyć, czy to rozwiązanie po prostu nie zadziała.

A.SZ.: Odnośnie tego rozwiązania - jeżeli będzie zgoda tych użytkowników, które są powyżej tamy, mają grunty, możemy rozmawiać o postawieniu wyżej rury przelewowej. W każdym razie, tak czy inaczej, 70-80 centymetrów będzie piętrzyło. Jeżeli byśmy pojechali w teren, zobaczyć skalę tego zalewiska, jaka jest w tej chwili, które dochodzi do ulicy Rolniczej, zobaczylibyśmy, jak wygląda teren wkoło tych działek. Z jednej strony dajemy warunki za zabudowy dla lokalizacji budynków na tym terenie, a z drugiej strony zlewnie, którą piętrzy tama bobrowa chcemy pozostawić. Czyli to jedno z drugim się kłóci. Także jeszcze raz powtarzam, ta tama bobrowa jest w takiej lokalizacji, że naprawdę trudno jest obronić jakiegokolwiek pozostawienie jej w tym miejscu. Jest za blisko miasta, za blisko terenów, które są użytkowane jako tereny do zabudowy.

K.S.: Ja tylko chciałam jeszcze dopytać, bo ja oczywiście rozumiem sytuację w tym roku. Te rozlewiska prawdopodobnie są duże, natomiast mam pytanie, bo tego nie wiem. Tak samo duże było w poprzednich latach?

Odpowiedź z sali: W ogóle nie było

K.S.: W ogóle nie było, a tama jest od lat sześciu. W takim razie pytam, czy nie sądzicie państwo, że jednak sytuacja z tą zimą, jaka była, jaka jest w zasadzie jeszcze, nie pogłębiła tematu po prostu?

Z.D.: To ja może poproszę aby ktoś z Państwa, czy Mariusz (Mariusz Kreft **M.K.**), czy też chciałbyś zabrać głos i potem oddać komuś z Państwa, żeby się Państwo wypowiedzieli, jak to w tym roku wyglądało w stosunku do lat poprzednich?

(Mariusz Kreft) M.K.: Rozmawiając z rolnikami, dowiedziałem się, że to już było w tamtym roku i to w lipcu i w sierpniu, czyli wtedy to sytuacja była wręcz przeciwna, była susza. Dzwonili do mnie rolnicy i skarżyli się na tą sytuację, dlatego też ja uważam, że musimy znaleźć jakiś kompromis, jeżeli nie możemy w jakiś sposób zrekompensować tych strat. Ja rozumiem, że tutaj pan z Wód Polskich będzie się bronił, żeby jak najmniejsze koszty ponosić

kosztem tego, żeby ta tama została rozebrana albo po prostu została opuszczona przez bobra. Tylko mam takie pytanie. Z tego, co się orientuje Pan z Wód Polskich, już takie akcje przeprowadzał z bobrami?

A.SZ: Tak, usuwaliśmy tomy bobrowe w tamtym roku m.in. na kanale B4.

M.K.: My tutaj patrzymy na to, co by się wydarzyło, gdybyśmy zaczęli działać i Wody Polskie też tutaj, weźmy pod uwagę, biorą odpowiedzialność za to, co się dzieje w terenie, więc tutaj Pan będzie bronił tego, żeby tych strat było jak najmniej.

Użytkownik terenów H.G.: Jestem właścicielem gruntu, który jest bezpośrednio przy tej tamie, tam gdzie były takie dwa drzewa, jedno z nich zostało przez bobra ścięte i powalone. W zeszłym roku do minionego zeszłego roku pokosy siana zostały zbierane dwa razy w roku. W zeszłym roku udało mi się zabrać tylko pierwszy i go stamtąd wyciągnąć, bo już pojawiła się woda. Od końca czerwca, początku lipca do dzisiaj cały hektar jest zalany. W osiemdziesięciu procentach. Są takie wysepki, także nie było czegoś takiego wcześniej. Powiem Pani, takie wcześniejsze zalanie było jakieś czterdzieści lat temu, jak było bardzo dużo opady wody, to wtedy tam raz wystąpiło, to pamiętam jeszcze mój ojciec wywoził siano powyżej, bo nie mógł stamtąd wydostać. Na pozostałych latach nigdy nie było takiego rozlewiska, w okresie zimowym się zdarzało, ale to było podtopienia takie lokalne ze względu okresu zimowego, czy grunt rzeki się podniósł i tak dalej. Tym bardziej, że jest tama, którą regulowano, niedaleko ujęcia wód, gdzie jest przepompownia, gdzie przepompownia pobierały wody tam jest śluza, którą regulowano tą rzeką w jakiś sposób i ona spełniała swoją funkcję. Na dzień dzisiejszy mamy sztywną tamę i wszystko się rozlewa na ten hektar od lipca zeszłego roku także tak samo ja już tutaj też i z panią rozmawiałem telefonicznie, myśmy się mieli spotkać, ale nam się nie udało. Ja mam te zwierzęta, mam konie i teraz mam prawo wyboru albo bobra będę karmił, tak, albo konie, bo skądś muszę pozyskać. To co mam składać, dwa razy wniosek o odszkodowanie w wysokości dwóch i pół tysiąca, czyli pięciu tysięcy rocznie, czy w skali z każdego roku wyższej, takich 1000 rocznie tutaj jest z tego co widzę jest dużo więcej i te tereny coraz głębiej się zalewają i tutaj podkreślę tutaj pan, że te tereny zostają nasączone i to się coraz bardziej robi w głąb Rumi. Moście błota, które od ostatnich czasów nie jest w stanie też osuszyć się ten teren i to najprawdopodobniej wszystko gdzieś podsiąka, bo to są tak struktury niskie i głęboko w wody wnika, że naprawdę ten teren robi się bardzo bagnisty i ciężko cokolwiek tam na tym terenie, że tak powiem rolniczo już zacząć robić. Także nasza prośba jest coś z bobrem zrobić. My nie mówimy, żeby go wytępić całkowicie, ale podejrzewam, że on się skądś też pojawił. On tak się nie wziął sobie stąd i nagle sobie nie przyplął w ten teren. Gdzieś tam nawet takie domniemanie było, że wcześniej gdzieś widziano go dużo wcześniej wypuszczonego właśnie na Mościch Błotach. I on może gdzieś tam tą drogę znalazł, także on też był bliżej Zatoki, to też by dobrze mógł sobie tam sobie tą żernię wybudować i tam sobie żyć i mieszkać, aby nie zakłócał pozostałym mieszkańcom tego terenu życia.

M.K.: No tak, ale generalnie to musi RDOŚ zrobić. My nie możemy tego chyba zrobić. Tutaj sugeruje pan, żebyśmy tego bobra, po prostu stamtąd wynieśli.

J.Z.: Ale co będzie, a co zrobicie jak przyjdzie kolejny?

M.K.: No ale tutaj gdybamy - przyjdzie, nie przyjdzie. A tutaj są ludzie i tutaj są ludzie, którzy mają straty. Tutaj są, oni siedzą koło nas. To nie jest to, że oni się znikąd nie wzięli.

Pani powie, że przyjdzie następny, no to przyjdzie, no trudno, znowu go wywieziemy, nie zabijemy tego bobra. Trzeba jakąś decyzję podjąć, bo przecież ci Państwo dają nam jedzenie między innymi, to są nasi rolnicy.

Z.D.: Oczywiście i dlatego też tutaj jesteśmy, tylko też wiemy, że w momencie zniszczenia tamy on ją odbudowuje, czyli my tak naprawdę nie rozwiązujemy tego problemu. Stąd jest ta dyskusja.

M.K.: No tak, ale tutaj pan mówi, że ma dowody na to, że został przeniesiony i nie odbudował. No to więc nie wiem teraz, jak to wygląda w praktyce. Tutaj chyba większe doświadczenie ma pan z WP niż ja.

A.SZ.: Systematycznie trzeba rozkładać.

H.G.: Ten teren, w którym on zbiera sobie materiał na zeremie, to powstał jakieś 15 lat temu. Tam takiego zachwaszczenia kiedyś nie było. To jest zaniedbanie, nie wiem, czyj ten teren jest, czy to jest teren gminny, czy prywatny. Gdyby właściciela tego terenu poprosić o wykarczowanie tych drzew na tym terenie, to on nie będzie miał z czego budować. Nie będzie ich spławiał od zatoki w tą stronę, czy szukał sobie w Redzie gdzieś w centrum i spławiał sobie w to miejsce drewno. Wystarczyłoby sprawdzić, czy ten teren jest, na którym są te chaszcze, które tam wyrosły w ostatnich piętnastu latach. Bo to nie są żadne szlachetne drzewa. To są, nie wiem, olchy takie.

Z.D.: Wygolenie wszystkich rowów, które są porośnięte, to też nie jest rozwiązanie. Nawet jeśli w tym miejscu by pan wyczyścił teren z roślinności, to dookoła tam są też takie tereny.

(Leszek Hebel) L.H.: Naprawdę problem jest duży, z tego względu, że mają państwo straty. Taką samą sytuację mieliśmy też w sprawie dzików. Może to jest też rozwiązanie, żeby po prostu takie bobry złapać i wywieźć w inne miejsce. Bo z dzikami takie operacje są przeprowadzane tutaj i wywozimy je w rejon Borów Tucholskich.

K.S.: Nie wywozimy, bo jest ASF.

L.H.: Może teraz jest AFS, ale może się coś zmieniło, ale wiem, że takie operacje były przeprowadzane i nie wiem, czy może tak z bobrami gdzieś można i wywieźć w inne miejsce i tu by się znalazło jakieś rozwiązanie z tego tytułu.

Użytkownik terenów (J.K.): Ja użytkuję dość spore tereny w niedalekiej odległości od tamy. Nie bezpośrednio, tak jak tutaj sąsiad. Mamy albo tam dzierżawy, albo własnościowe grunty, za które płacimy albo za dzierżawę, albo podatki. Na tą chwilę na pole nie można wjechać, raczej inaczej, można wjechać, ale już się nie wyjedzie. Już jest marzec, gdzie tak myślę, że za dwa tygodnie byśmy mogli jakieś prace rozpocząć i spotkaliśmy się tu w 22 osoby i rozmawiamy o bobrach, ile, przepraszam, ile tych bobrów jest w tej tamie?

J.Z.: Ale dlaczego pan to chce wiedzieć?

J.K.: A dlaczego pani nie może mi odpowiedzieć? Proste pytanie. Ile tych bobrów tam jest?

Z.D.: Tutaj nie ma znaczenia, czy jest jeden, czy jest ich pięć, to tak czy inaczej mamy do

czynienia z częściową ochroną, więc też o tym rozmawiamy.

J.K.: To dzięki tej tamie, żeśmy się tu spotkali, debatujemy, nas goni czas z pracą i teraz każdy tydzień to jest przełożenie się o tydzień naszych zadań, które mamy do zrobienia, żeby jakieś plony zebrać. W zeszłym roku miałem hektar straty na ziemniakach. O zbożu to nawet nie wspominam, bo jakby to są takie dzierzawy ustne, z których poniosłem tylko straty, bo ta tama oddziałuje bardzo daleko. Za tą tamą jest górką i żeby ta woda podsiąkała pod tą górką i płynęła gdzieś dalej, to mi się też nie wydawało, że to tak jest, ale tak jest, bo teraz była zima, były mrozy, te kanały zamarzły. W rowach, które czyściłem, żeby próbować ten plon wydostać, zniknęła woda. Bo po wykopaniu tych rowów one były, aż się przelewały. Z jednego pola na drugie. I jakby chciałem zrobić dobrze, a zrobiłem na odwrót. Jak przyszedł mróz, rowy były puste. No i moje zdanie jest takie, że dobrze by było te bobry przenieść po prostu do rezerwatu. Tam chyba nikomu nie wyrządzą szkód.

J.Z.: W rezerwacie są już bobry.

J.K.: Będą miały różniej.

J.Z.: To tak nie działa niestety.

J.K.: Podrzucanie ich gdzie indziej, moim zdaniem nie ma rozwiązania, bo zaraz będzie problem gdzie indziej, a nie tu u nas. I myślę, że rezerwat chyba jest właśnie po to, żeby tam sobie w rezerwacie żyły w spokoju te zwierzęta, żeby nikt ich nie drażnił.

J.Z.: Wody Polskie w rezerwacie Beka w zeszłym roku, w październiku zrobiło oczyszczenie kanału wraz ze zniszczeniem tamy. Więc jakby, no rezerwat to nie jest forma ochrony. Bobry też stamtąd się mogą przenosić, bo wędrują po kilka kilometrów, tak, jakby no, że tam miały zniszczone, no to też mogą iść znowu na przykład w naszą stronę, więc no to działa tak w dwie strony, że tak powiem.

J.K.: Ogólnie to pani mówi, że od 10 lat są tutaj bobry. Ja w Rumi mieszkam od urodzenia i na tych terenach przy tej tamie to całe życie tam uprawiam, bo całe życie jestem rolnikiem i jakoś bobrów nigdy nie widziałem. Od zeszłego roku, gdzie pierwszy raz widziałem tą jedną tamę, która została rozebrana, to byłem w szoku, że tam w ogóle się bobry pojawiły.

J.Z.: Są zdjęcia i filmiki z 2020 roku.

Z.D.: Rozumiem Pani J..., że Pani ma jakieś dowody na to, że bobry te 6 lat temu były, więc to jest kwestia sprawdzenia i ustalenia, czy tak było. Natomiast to też jest tak, Państwo to wiedzą najlepiej, że jeden rok nie jest równy drugiemu, czyli jakby mamy tutaj kilka czynników - jednym czynnikiem rzeczywiście jest poziom wody w tamie, piętrzenie się wody, ale też mamy poziom wód gruntowych, który może być w jednym roku wyższy niż w innym. Może tutaj kilka rzeczy się na to składać i teraz szukamy rozwiązania, zastanawiając się co dalej zrobić. Państwo mówią przenieść, ale przenieść gdzie? Przeniesienie ich gdzieś kawałek dalej, przecież też mogą być pola, nie pozostaje bez wpływu na te tereny. Przenieść do rezerwatu? Nie wiem, czy się da i poza tym, tak jak Pani wspominała, też tam jest już tama, więc to też nie jest tak, że to można sobie, brzydko mówiąc, podrzucić.

Pytanie dotyczące montażu tej rury, pan z Wód Polskich wspominał, że musi być zgoda właścicieli gruntów. Do montażu zgoda z RDOŚ, no ale rozumiem, że ta rura, jeżeli będzie

przez czyjś teren przebiegała, tak?

J.Z.: Nie przebiega, tylko w tamie jest.

Z.D.: A to mogłaby Pani jeszcze wytłumaczyć, jak miałyby działać ta rura. Czy mamy jakieś zdjęcia? Czy musi być zgoda właściciela gruntu i musi przez jakiś teren przechodzić?

J.Z.: Nie, to jest po prostu rura PCV kilkumetrowa zakończona koszem gabionowym. Ten kosz jest po to, żeby rura się nie zatykała.

Z.D.: Czyli do montażu takiej rury RDOŚ musiałby wyrazić zgodę, tak? A to nie jest tak, że to ingeruje w państwa grunty fizycznie.

Użytkownik terenów (W.L.): Powiem Pani tak, takie przepusty można, żeby stosować, jeżeli mamy spadki gruntu kilkumetrowe, a nie na stu metrach spadek pięć centymetrów. Przecież ta rzeka się wije nurtem. Ten kanał został po co wybudowany? Kiedyś były torfy wybierane z tego, tak?

A Pani nawet nie wie, że z te łąki były torfy wybierane do palenia po wojnie i przed wojną. I po to ten kanał powstał, żeby było można osuszyć te łąki, bo to kiedyś były też bagna podejrzewam, tak? A dzisiaj się tu buduje, tam się buduje, bloki wyciskają potężne masy wody ciągle, tak? Te łąki, jak ja pamiętam za dziecka, były suche, a dzisiaj one są cały czas mokre. Nawet w suszy one są cały czas mokre. Plus jeszcze bobry, no one mają łatwą sprawę. 2024, plony zalane w sierpniu, 20 stopni w nocy.

W zeszłym roku to samo. Na jesieni już nie szło zebrać drugiego pokosu. Trzech hektarów. Wy mówicie tu o jakichś dwa tysiące, dwa i pół odszkodowania. Po dwadzieścia. Za każdy hektar.

I wtedy niech leży pod wodą. To będzie jeszcze mało.

Ale co roku rekompensata. I wtedy niech sobie leży pod wodą. A wam jak się tu będzie wylewać studzienkami do góry, to wy oczy otworzycie. Taka jest, taka jest prawda, no. Przyrody nie oszukacie.

H.G.: Ja tutaj powiem tak, w odniesieniu do tego, co Pani powiedziała, że tam były przed samym przepustem, to nie była tama, tak? A jak Pani mi teraz udowodni, że to była tama, a to nie była gałęzie, które się zatrzymały na przepustach i one nie były nigdy wyżej niż połowę przepustu. Tam się nigdy woda nżej nie wyniosła. Jeżeli Pani ma zdjęcie, gdzie są wszystkie trzy przelewy zapchane aż po sam szczyt, no to wtedy uwierzę, że to wybudowały bobry, bo tam, ja tam bardzo często jeżdżę konno i to obserwowałem jak to było tam. Nigdy nie było wcześniej według mnie żadnego bobra. To były spływy drewna, które gdzieś się pojawiły i zatrzymywały się na tym przepuście.

Teraz następna kwestia - państwo zobaczą to w momencie, kiedy ten teren się na tyle nasączy i będzie mokry, a przy okazji takich terenów, jak tutaj torfy są, automatycznie rozmnaża się więcej komarów, tak? Bo te tereny są wilgotniejsze. Będziecie państwo za jakiś czas widzieli, że u was nagle będzie rosa na oknach i tak wszędzie, bo ten teren będzie na tyle mokry, że on będzie parował. Będziecie rano wstawali i zamiast mieć świeże powietrze, to będziecie mieli stęchliznę, z tych bagien, które tam się tworzą. I to prędzej czy później się wszystkim odbije, tylko musicie poczekać jeszcze może z 3-4 lata, wtedy to dojdzie po prostu wyżej. Wydaje mi się tutaj, a nie wydaje mi się, jestem przekonany w 100% w odpowiedzi tutaj Pana, że tu rozmawiamy z fachowcem. To przepraszam bardzo, nad czym my dyskutujemy? Opieramy się na fachowcu, czy sobie gdybamy, co my możemy zrobić? Jeżeli jest osoba kompetentna,

sprawdzona, nie ma 15 lat doświadczenia, tylko dużo więcej i tutaj z pełną satysfakcją mogę powiedzieć, że jest to sprawdzona diagnoza, to uważam, że nic innego nie należy zrobić, tylko dostosować się do tego, co tutaj fachowcy mówią. Ja też dzwoniłem i RDOŚ i do Gdyni. Proszę pana za tydzień, za dwa, za miesiąc, za trzy tygodnie. I tak od lipca czekam na jakąś decyzję. A kiedy mam ten rok, chociaż ta woda zejdzie, to już tam trawa nie urośnie. Tam trzeba odbudować na nowo. I takich terenów jest dużo więcej. Dlatego naprawdę trzeba zacząć coś działać i w przekonaniu do myśli, które pan przedstawił uważam, że trzeba to kontynuować.

W.T.: Dziękuję za podzielenie się tym Państwa doświadczeniem. Chciałabym jednak po pierwsze poprosić o to, żebyśmy do siebie nawzajem podchodzili z dużą dozą zrozumienia, bo tak jak ja staram się Państwa zrozumieć, tak też proszę o zrozumienie tych, którzy starają się działać na rzecz właśnie stworzeń, które głosu nie mają. Więc ja akurat tutaj poproszę o spokojniejsze odniesienie się do Pani J z stowarzyszenia Nasz Bóbr, bo gdyby nie Pani, to dość często wiele osób by w ogóle o zaistniałej sytuacji nie wiedziało. Deklaruję, że moje biuro poselskie jest dla Państwa otwarte, ale nikt z Państwa nie przyszedł zwrócić się o pomoc, a Pani J była. Ja chciałabym też zapytać Pana z Wód Polskich, bo nie mam takiej świadomości, więc tutaj proszę mi wybaczyć brak znajomości tego tematu, ale czy istnieją jakieś metody, które pozwoliłyby właśnie na być może pogłębienie tego kanału, na zrobienie większego spadku w tym kanale, no bo pan mówi, że tutaj panowie rolnicy, którzy mają doświadczenie wieloletnie jeszcze z ojca na syna ta ziemia przechodziła, no mówią, że kiedyś inaczej ta infrastruktura wyglądała, czy te tereny były mniej nawodnione. Więc zastanawiam się, czy też uporanie się tylko i wyłącznie z kwestią bobra, który tworzy tamę na tym kanale, rozwiąże jakkolwiek Państwa problem. Czy to nie będzie tak, że za chwilę jednak problem i tak pozostanie?

A.Sz.: Nie wydaje mi się, żeby pozostał problem. Jeżeli tama będzie systematycznie rozbierana, bóbr się wyniesie. Tak świadczy praktyka. Gdyby było, na pewno byśmy takie zamienne jakieś rozwiązanie przyjęli. Teren bardzo niski, na małym spadku. Każda rzecz położona w poprzek na tego ciekę już powoduje oddziaływanie na ileś set metrów, podniesienia lustra wody w kanale, a co za tym idzie, krzywa depresji idzie do góry, także ten trójkąt, ulica Wodociągowa, kanał, ulica Rolnicza, no to jest praktycznie w tej chwili nie do uprawy. Gdyby naprawdę była możliwość, żeby tego bobra tam zostawić, no to byśmy to zrobili. No ale co mamy zrobić? Obok pojechać jakimś bajpasem i spuszczać wodę? Ten bóbr się przeniesie i tutaj, i tutaj z powrotem nam zastawi. To tak mądre zwierzęta, że ulokował się na połączeniu dwóch cieków, czyli kanału Łyskiego i tego drugiego rowu szczegółowego. I muszę powiedzieć, że ten boczny rów bardziej jeszcze niekorzystnie oddziałuje na pola niż sam Kanał Łyski. Dlatego, że dużo dalej ciągnie wody i dużo więcej terenów jest zalanych na tym bocznym rowie.

Tama jest poniżej tego połączenia, czyli oddziałuje i na rów, i na sam Kanał Łyski. Czyli oba ciekі podnoszą i lustro wody gruntowej jest wtedy bardzo wysoko lub wychodzi całkowicie na wierzch. No nie ma możliwości, naprawdę. Nie znam takiej możliwości, żeby, nie wiem, pompę postawić i przepompowywać tutaj. Możemy tylko fantazjować, ale technicznie, realnie, uzasadnione, ekonomicznie nie widzę. Gdybyśmy chcieli, nawet nie wiadomo, jak poratować te bobry, no to godzimy się na ten teren, który można jechać dzisiaj czy jutro i obejrzeć, który będzie zalany. A jest tego bardzo dużo. Zwracam od samego początku, że to nie jest 20 arów podlane przy tamie, tylko to są dziesiątki hektarów.

W.T.: Czy mogę mieć jeszcze pytanie z Pana doświadczenia? Jak długo trwa taki proces

uzgadniania w ogóle tego, by właśnie RDOŚ, przypuszczam, wydał zgodę na to, by móc tego bobra wyłowić i przenieść? Technicznie, jak długo to trwa?

A.SZ.: Znacząca zgoda RDOŚ, ta pierwsza była bardzo długo. To było ileś miesięcy, na pewno nie trzydzieści. Ale zgodnie z KPA był przedłużany termin, kiedy będzie załatwiana sprawa. I w tej chwili ten nasz wniosek o rozbiórkę powtórny tam jest w odwołaniu. Podejrzewam, że niedługo będzie decyzja. My się mamy ustosunkować tam do tego, państwo na pewno też. Myślę, że niedługo będzie wydana decyzja.

W.T.: Ale to mówimy o decyzji powodującej, że mogą Państwo zniszczyć tamę.

A.SZ.: Rozbiórkę.

W.T.: Dobrze, rozebrać tamę. A ja pytam, czy technicznie w ogóle wydawane są decyzje na odłowienie bobrów i przeniesienie ich na przykład do rezerwatu?

A.SZ.: Na pewno tak. Ja byłem świadkiem, jak pracowałem jeszcze na terenie Kwidzyna. Mieliśmy zgodę nawet na odstrzał na trzysta sztuk na Żuławach bobra. Nie wiem, czy tutaj też obowiązywała taka sytuacja. Wiem, że mają ciężko te zwierzęta, szczególnie na Żuławach, gdzie są traktowane jako najgorsze zło, ale mówię, tego właśnie wymaga teren równy, bezspadkowy, gdzie każde zaburzenie automatycznie pociąga za sobą potężną zlewnię, która jest podtopiona i zalana.

W.T.: No dobrze, no to mówi pan o odstrzale. A my bardziej humanitarnie byśmy chcieli przenieść. No bo tak naprawdę też właśnie nie mamy tych danych, które mówią ile to w ogóle jest sztuk, jak możemy szacować, jak to jest rząd wielkości tych zwierząt.

A.SZ.: Nie mamy danych i nie wiem czy jakikolwiek samorząd by zechciał, żeby też przyjmować te bobry. Kiedyś byli jacyś bobrownicy, którzy łapali, odławiali i tak dalej. My nie chcemy tego bobra przecież tutaj zabić czy zniszczyć. Chcemy rozebrać tą tamę, żeby on poszedł gdzieś szukać nowej tamy. W tej sytuacji takie miejsce wybrał, że nie mam pojęcia jakie byłoby rozwiązanie, żeby go tutaj zostawić. Oprócz takiej zgody wszystkich zostawiamy tamę i oglądamy sobie tereny ekologiczne.

W.T.: Dobrze, czyli czy dobrze rozumiem, że w pierwszej kolejności przypuszcza pan, że możemy liczyć na zgodę na rozebranie tej tamy bobrowej i gdyby, tak jak wcześniej zostało wspomniane przez panią J..., bobry z dużym prawdopodobieństwem tą tamę odbudują, czy państwo, czy miasto, czy ktokolwiek inny będzie musiał wnioskować o ponowne rozebranie tej tamy? Czy to jest jakaś taka procedura, że już RDOŚ wyda taką decyzję?

A.SZ.: Zgoda byłaby na kilkukrotne rozebranie.

W.T.: Czyli już tutaj ewentualnie ten proces administracyjny będziemy mieli skrócony.

A.SZ.: Tak. Ktoś przerabiał, że raz to nie wystarczy na pewno.

J.Z.: Znaczący we wniosku było podane 2-3 próby, czyli maks 3 razy.

K.S.: Pani posłanka zadała pytanie do Pana i chyba nie padła odpowiedź. Ja mam wrażenie,

graniczące z pewnością, że przenoszenie bobrów to jakaś fantasmagoria trochę. I możemy liczyć na to niestety, że po dwóch, trzech razach związanych z rozbieraniem tamy skończy się tak, jak się skończy niestety, a to też nie jest chyba rozwiązanie, żeby te bobry eksterminować w Polsce, bo mamy tego naprawdę tutaj ile...? Wniosek jest na rozebranie tam w 160 miejscach na Pomorzu? Tak? Sporo. I wszędzie są takie problemy jak u nas?

A.SZ.: Wszędzie. To znacznie większa nasza obawa. Nie mówimy tylko o jednej tamie czy drugiej tamie.

K.S.: W każdym razie to, co tutaj mówimy o tym przenoszeniu, nie wiem, być może są takie praktyki stosowane przy RDOŚ, ale wydaje mi się, że to w sferze jakiejś fantastyki tylko.

M.K.: Ja uważam, że to nie jest fantastyka, skoro kolega to już wykonuje kilkanaście razy albo kilka sytuacji.

K.S.: Kolega nie przenosił bobrów nigdzie.

M.K.: Ale ja mówię o rozebraniu tam.

K.S.: Ale ja mówię o czym innym.

M.K.: Ja myślę, że rozebranie tam jest bardzo dobrym pomysłem i należy to kontynuować. Czyli tamy znowu trzeba rozebrać i znowu trzeba rozebrać. Pamiętajmy jedną rzecz. W pierwszej kolejności jest ważny człowiek. Człowiek. I nie zapominajmy o tym. Nie zapominajmy, że jesteśmy najważniejsi. My jako ludzie. Zwierzęta są po to, żeby nam pomagać, a my nie mamy im szkodzić. Nikt nie chce tych bobrów po prostu zniszczyć, ani ich usunąć. Każdy chce im też pomóc. Tylko pamiętajcie, jeszcze raz podkreślam, najważniejszy jest człowiek.

Katarzyna Osiecka-Brzeska (K.O.B.): Mariusz, ja się do końca z tobą nie zgodzę, ja bym chciała, żeby jednak stosować podejście, gdzie łączymy kwestie środowiskowe i kwestie społeczne z kwestiami ekonomicznymi również, ale jak Państwo rozmawialiście, pozwoliłam sobie zająrzeć, poszukać w internecie jakie są rozwiązania i między innymi mamy uzasadnienie do zarządzenia Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Warszawie. Tutaj faktycznie to, co Kasia powiedziała, jest napisane, że przenoszenie zwierząt sprawdza się tylko w niektórych przypadkach, przy niektórych osobnikach, natomiast tutaj mówi się ogólnie w tekście o dużo większej populacji bobra niż jest u nas, bo mówi się mniej więcej, o ile dobrze pamiętam, bo teraz nie mogę tego znaleźć, około 10 tysiącach sztuk. Podawane są różne rozwiązania. Jest z jednej strony podanie przeniesienia osobnika, jest podanie tak jak Pani wspominała, zamontowanie rury, tutaj pewnie powinien się wypowiedzieć specjalista, bo zakładam, że ani ja, ani nikt z Państwa dokładnie tego spadku nie przebadał, więc pewnie tutaj ktoś, kto mógłby sprawdzić ciekę na tej wodzie, powinien się wypowiedzieć. Są tu też podane ceny, co prawda na 10 lat wstecz, bo to jest opracowanie sprzed 10 lat. Jest tu podanych bardzo dużo rozwiązań, więc myślę, że po prostu może w ramach komisji moglibyśmy usiąść i je sobie przeczytać i zastanowić się, które dla nas i ekonomicznie, i społecznie, i środowiskowo będą najbardziej rozwiązane. Natomiast a propo RDOŚ, to całe opracowanie kończy się pozwoleniem na wybicie 2000 sztuk w ciągu trzech lat, więc RDOŚ wydaje też i takie pozwolenia. Więc może zamiast tak klócić się na to, co tam RDOŚ będzie miał, to faktycznie słowami Pani posłanki spróbujmy znaleźć jakieś jedno wspólne

rozwiązanie.

Z.D.: Ja mam jeszcze pytanie do Państwa odnośnie strat, bo Państwo rozumiem odnotowali największe straty w 2024 roku, tak? A jak we wcześniejszych latach? Nie było takich sytuacji w ogóle? A drugie pytanie, jeszcze tak nie do końca też formalnie rozumiem ten proces przenoszenia. Jeżeli jest wydana decyzja o przenoszeniu, a w jaki sposób jest wyznaczane miejsce? Nie wiem, czy ktoś z Państwa orientuje się, czy Pani J...? Czy właściciel terenu, który chce przenieść bobry, musi znaleźć dla nich miejsce niezasiedlone i zgodę właściciela tamtego terenu również. Jeśli tak to sprawa komplikuje. Czyli decyzja o przeniesieniu też nie jest decyzją prostą w procedurze i trzeba znaleźć kogoś, kto się zgodzi na przyjęcie bobra. Czy odległości mają w tym wypadku znaczenie? Nie.

J.K.: Bo my rozmawiamy cały czas o tamie. Ta tama chyba, rozbiórka tej tamy tym bobrom chyba nie zaszkodzi. Czy zaszkodzi? No, bo będą budować dalej, nie? Te bobry będą dalej żyły. Jaki mniej więcej czas jest od budowania takiej tamy? To jest miesiąc, dwa, ze tak zapytam Pani bezpośrednio?

J.Z.: W jedną noc. W jedną noc mógłbym odbudować.

J.K.: Na wysokość półtora metra w tym kanale? W tym kanale akurat chodzi. Ja myślę, że to tak miesiąc by chyba im zajęło, czy nie?

Dobrze, nie znam się. Nie wiem ile by mogły zająć. Zmierzam do tego, że rozbierając tą tamę dzisiaj, my mamy chociażby jakiś czas. Te bobry sobie będą budować. Nie wiem, czy RDOŚ później wyda decyzję o rozbiórce następnej tamy, czy nie. Bo ogólnie tej decyzji nie ma do dnia dzisiejszego, jak się okazuje. My tutaj z sąsiadem, i to nie jednym, dzwoniłiśmy do RDOŚ praktycznie od lipca, kiedy będzie ta decyzji jak widać, do dzisiaj nie ma o rozbiórce ani o pozostawieniu. My jesteśmy cały czas w jakiejś niepewności, swoich prac nie możemy podjąć. Nie wiemy, czy podejmiemy w ogóle, bo nie wiemy, jaka będzie decyzja z RDOŚ, która jest cały czas jakoś negowana, bo była już decyzja pozytywna, ale teraz już wychodzi, że nie jest. Chodzi mi o to, że jakby była ta decyzja pozytywna, my byśmy mieli jakiś czas, może chociaż, żeby zasiać, albo coś przygotować, teren pod nasze uprawy. A później to nie wiem, co później, bo też byśmy chcieli to zebrać, bo w zeszłym roku to się nie udało. I to, no, zainteresowani, jak widać, jest trochę tych osób.

M.K.: Trzy razy mówili, że można rozbierać, tak?

J.K.: Nie można, bo RDOŚ wstrzymał to. Ale bobrom, na tą chwilę się nic nie stanie, Mówimy tutaj o wytopieniu, odstrzeleniu czy czymkolwiek...

A.SZ.: Są warunki, że trzeba stopniowo rozbierać, żeby te nory, które mają tam wodą...

J.Z.: Nie można całkowicie, bo nie mogą być odsłonięte wejścia do nory, więc i tak coś musi zostać, że tak powiem, w kanale.

J.K.: Rozumiem, ale tu chyba w tym przypadku to co najmniej o metr, myślę, że ta woda w tym Kanale Łyskim by opadła. Mówimy o czymś takim czy w jakichś 30 centymetrach czy 20, bo to akurat jakby dla nas nic nie wnosi, bo wszystko na tą chwilę pływa. Jeszcze przez śnieg, który był, wiadomo, też oddziałuje, ale ta tama bardzo oddziałuje w ogóle, nie wiem, na te wody podziemne, że one się pod tym torfem, który jest lekki, przenoszą wszędzie,

dookoła.

J.Z.: Aktualnie się tam leje bokiem wszystko. Aktualnie się leje bokiem wszystko w dużej ilości.

J.K.: Bokiem to jest to, co my widzimy, bardzo duże oddziaływanie, którego nie widzimy. Wystarczy, że pani pójdzie tam za tą górkę i zobaczy, jak te rowy są pełne, które sam kopałem w zeszłym roku i zrobiłem właśnie, podtopiłem sobie inne pole, krótko mówiąc. Także jakby usunięcie tej tamy na pewno nas by urządziło, powiedzmy, na tą chwilę, bo możemy cokolwiek, jakieś uprawy założyć i jakiś plan mieć, bo pytałem RDOŚ, jak to wygląda. Poprzednie uprawy żeśmy stracili, odszkodowania z tytułu niezałożenia uprawy, bo nie możemy wjechać na pole, bo na tą chwilę nie możemy wjechać na pole w żaden sposób, żeby cokolwiek przygotować. Takiego odszkodowania nie ma. Podatki, tak jak mówię, i dzierzawy, to żeśmy się zobowiązali i płacimy, tak? Nam nikt nie daruje tego podatku ze względu na to, że akurat tam bobry przyszły.

Z.D.: Dobrze, zatem będziemy zmierzać ku końcowi. Państwu bardzo dziękuję. Ze swojej strony mogę powiedzieć, że jestem też otwarta na spotkanie w terenie. Przedyskutuję to z członkami komisji. Jeżeli państwo wyrażaliby taką chęć, żeby się spotkać, żebyśmy mogli to zobaczyć, to jak najbardziej. Liczę, że uda się znaleźć tutaj jakieś porozumienie i rozwiązać to w taki sposób, żeby po prostu nie borykali się państwo ze stratami co roku i żeby rzeczywiście problem zalewania, który jest, został rozwiązany. Mamy bardzo dużo informacji w tej chwili. Tak jak pani wspomniała o szybkości odbudowywania tej tamy, to nie napawa nadzieją, bo wnioski są takie, że jeżeli dojdzie do rozbiórki, to ponownie ta tama zostanie odbudowana. Przeniesienie też nie jest łatwą sprawą. Rura przelewowa, to tak jak tutaj pan kierownik wspomniał, również nie jest rozwiązaniem. My ze swojej strony możemy zadeklarować jako komisja, że będziemy dyskutować i rzeczywiście zasięgać jeszcze informacji u specjalistów. Może ktoś nam coś podpowie tak, my specjalistami nie jesteśmy w tym zakresie. Pan jeszcze chciał coś dodać. To poproszę ostatnie słowo.

H.G.: Chciałem się zapytać, komisja ma na celu właśnie co zrobienie? Pani zaczęła tutaj mówić, bo z tego co tutaj w tej chwili widzimy to z jednej a drugiej strony się wysłuchiwała. A komisja ma jakieś stanowisko w tym momencie zajmie i komuś je przedstawi, wyśle jakąś informację, czy byśmy chcieli też poznać Państwa stanowisko, jak to wygląda w ogóle, tak? Także chciałbym tutaj, żebyśmy potem dostali informację, jaką komisja zajęła stanowisko, bo chyba to spotkanie ma na celu Waszą taką intencję, tak?

Z.D.: Komisja ma intencję, żeby wysłuchać Państwa zdanie i żeby mieć szerszy obraz na sytuację. My tak naprawdę jako komisja nie jesteśmy nawet stroną w tej sprawie. Interesujemy się tym tematem i problemami. Chcemy podsumować w protokole wszystko to co zostało tutaj powiedziane. Dzięki dzisiejszemu spotkaniu my też mamy pogląd na skalę tego problemu i też będziemy się tematem ze swojej strony na pewno dalej zajmować. Możemy się dowiadywać, jeżeli chodzi o Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska, co dalej, natomiast nie decydujemy w żaden sposób. Jesteśmy radnymi, wysłuchujemy Państwa, mieszkańców i wysłuchujemy również organy, które są tutaj decyzyjne lub wykonawcze w tej kwestii.

Otrzymywaliśmy wielokrotnie zgłoszenia, a z racji tego też zajmujemy się ochroną środowiska musimy sprawdzać tego typu zgłoszenia i zobaczyć co w związku z taką sytuacją się dzieje w terenie.

W.T.: Tak, ja chciałabym bardzo Państwu podziękować za merytoryczną i też spokojną dyskusję, mimo tego, że temat budzi emocje i zadeklarować, że ja zwrócę się do Ministerstwa Klimatu i Środowiska, czyli no już instancji wyższej względem i do Ministerstwa Infrastruktury, bo Wody Polskie są pod Ministerstwem Infrastruktury z taką prośbą, żeby wskazali po prostu, jak takie sytuacje są rozwiązywane w innych regionach Polski. Pozwolę sobie zwrócić się do pana Andrzeja o takie wytyczne dotyczące właśnie tego terenu, żeby to opisać, że to jest związane z takim niewielkim spadkiem i właśnie tymi uwarunkowaniami. Po prostu postaram się dowiedzieć, jakie są najlepsze praktyki i rozwiązania, tak żeby z jednej strony znaleźć to rozwiązanie dla Państwa także tutaj, a być może nawet jeżeli takiego rozwiązania nie ma, bo niestety tak też może być, no to po prostu się dowiedzieć, jak to wygląda pod kątem tych kwestii odszkodowawczych i czy istnieje możliwość, żeby wtedy państwa traktowali nie sztafpowo, tak jak jest to ujęte w różnego rodzaju zapisach, tylko po prostu indywidualnie, tak? Więc, więc to ze swojej strony deklaruję.

Katarzyna Piwecka-Witt (K.P.W.): Chciałam tutaj jeszcze panią poprosić, żeby zwrócić uwagę na to, że ta sytuacja dzieje się na terenach delty właściwie samego ujścia rzeki. Być może opisując tą sytuację, być może przepisy są tak ustawione, że jakby nie biorą tego pod uwagę. Ja tutaj nie wiem w tej chwili, ale wiadomo, że sytuacja, przy ujściu rzeki Redy, tak samo jak na Żuławach, jest inna niż gdzieś w Borach Tucholskich, czy na innym terenie, gdzie te zalewiska tworzą się na innej zasadzie i inaczej działają. Ja tutaj bardzo dobrze zrozumiałam panów, o co chodzi. Poziom wód gruntowych po prostu się podwyższa w związku z tym małym spadkiem. Ja tutaj też branżowo trochę jestem po hydrotechnice, więc rozumiem co panowie mówią. Prawdopodobnie właśnie, no nie wiem, jakieś ogólne przepisy są takie, że może tego nie uwzględniają, że tutaj ta sytuacja jest inna niż pozostałe sytuacje w kraju i trudniejsza do rozwiązania właściwie.

W.T.: Ja tego też nie wiem, dlatego będę zobowiązana i wdzięczna Państwu, jeżeli mogłabym prosić o kontakt także z moim biurem poselskim i Pani, jeżeli ma Pani wiedzę na ten temat i wszystkich, którzy chcieliby po prostu jakby opisać całą tą sytuację, tak żeby jak najlepiej kompleksowo móc zadać to pytanie właśnie do obu ministerstw, tak żeby uzyskać jak najbardziej rzetelną odpowiedź w tym zakresie, no bo jeżeli opiszemy, że tylko jest taki problem, no to pewnie dostaniemy sztafpową odpowiedź, no to rozwiązali na problem jest to, to i to, co możemy przy sztucznej inteligencji nawet dokładnie w ramach tego spotkania każdy z nas mógł to wygooglować. A chcielibyśmy znaleźć jak najlepsze rozwiązanie właśnie dla tego problemu, więc mam nadzieję, że uda się to osiągnąć. Z dużym prawdopodobieństwem przypuszczam, że w pierwszej kolejności będzie kwestia skuszenia się na tą likwidację tych tam bobrowych, oczywiście tak jak pani to podkreśliła, do pewnego etapu, bo, bo to nie jest tak, że one w całości są likwidowane i maksymalnie trzy razy, jeżeli ktoś wyda taką decyzję, i z dużym prawdopodobieństwem może się tak okazać, że takie rozwiązanie nie będzie wcale skuteczne, więc to działanie równoległe dotyczące tego, żeby szukać innych rozwiązań w tym momencie chyba jest najbardziej adekwatne.

K.P.W.: Ja jeszcze jestem tak trochę zdziwiona tym, że te urzędy działają tak wolno, to jest po prostu niesamowite, że te wszystkie decyzje są odwlekane. Tutaj może pani poseł też gdzieś coś zadziałać. Nie wiem komu trzeba się poskarżyć na to, ale taka opieszałość, są jakieś przepisy na ten temat i widać, że te przepisy są łamane. Ciągłe te sprawy są przedłużane w nieskończoność, a panowie muszą uprawiać w określonym czasie.

W.T.: Tak jak zrozumiałam, to też panowie zgłaszali się, czy stosowali pytania drogą telefoniczną. Też ja nie mam pewności, czy droga telefoniczna jest tą drogą, która powoduje ten cykl administracyjny. Czy to gdzieś jest już zapisane i jest jakiś na to odzew, tutaj nie chcę nikogo wprowadzić w błąd, ale wydaje mi się, że no to co na papierze to trochę też zobowiązuje te urzędy do tego, żeby taką no administracyjną ścieżkę zacząć procedować. Też nie ukrywajmy, czasem jest tak, że właśnie na te zapytania osób, które jakąś tam funkcję wyższego rzędu prowadzą, jest szybsza odpowiedź, albo bardziej kompleksowa względem niestety potencjalnego użytkownika, na czym ja ubolewam, bo uważam, że wszyscy powinniśmy być traktowani równo, ale chociaż w tym jestem w stanie Państwu pomóc i chcę to wykorzystać właśnie w tej sprawie.

Z.D.: Bardzo państwu wszystkim dziękuję. Bardzo dziękuję zaproszonym gościom za przybycie, za to, że podzielili się z nami merytoryczną wiedzą i bardzo dziękuję pani posłance za deklarację wstawienia się w tej sprawie za państwem. Tak jak mówiłam, pozostaję z otwartością jeśli chodzi o spotkanie w terenie. Jeżeli państwo by chcieli, możemy kontynuować to dzisiejsze spotkanie w terenie. Dziękuję bardzo.

Na tym posiedzenie komisji zakończono.

Protokołowała:

Katarzyna Smolska

Przewodnicząca Komisji



Zofia Dzielińska